

nas do regularnej medytacji, pójścia na terapię, czy zgłębienia komunikacji w porozumieniu bez przemocy. A innym razem umówimy się na zwykłe siedzenie w ciszy, z kubkiem ulubionej herbaty i domowym ciastem.

I piszę dziś do ciebie i siebie, żebyśmy nie zapomniały, że matki to nadal siostry, nadal twoja wioska. I dobrze jest być razem, blisko siebie, wspierając i znając się lokalnie. Bo razem łatwiej jest odebrać paczkę z poczty, zrobić zakupy, czy pójść na głupi plac zabaw, a nawet do Zachęty (moje matki to zrobili, oczywiście razem z dziećmi!).

Kocham Moją Wioskę.

Ania Chomiak

Twórczyni bloga <https://nieidealnaanna.pl>, autorka książki „Nieidealnik. Sztuka szczęśliwego życia”. W latach 2020-2017 znalazła się w Rankingu Najbardziej Wpływowych Bloggerów wg Jasona Hunta. Jej motto: „nie musisz być idealna, aby być szczęśliwa” motywuje kobiety do wzięcia życia swoje ręce i realizowania marzeń. Ania angażuje się w szereg inicjatyw społecznych, jej działania koncentrują się głównie na wsparciu kobiet oraz szerzeniu idei nurtu bodypositive. Założycielka Pruszkowskiego Klubu Aktywnych Mam, inicjatorka warsztatów „Aktywne Mamy Działamy”. (<https://aktywnemamydzialamy.pl>).

SILNE.

gdy prosi o rękę, daj nogę¹

To bardzo smutne, że niektóre dziewczyny chcą, żeby ich ślub był najpiękniejszym dniem w życiu. Bo jeśli każde kolejne dni mają być gorsze, to na logikę – nie warto.

Kiedy mężczyzna prosi o rękę, a ty oddajesz tę rękę, bo straciłaś głowę, to idziesz w jego ręce. Po tym, jak złożysz się publicznie na ołtarzu bądź jako cywil podpiszesz cyrograf w urzędzie, dłonie będą potrzebne ci jak nigdy dotąd. Wierzyłaś, że zawsze będziesz jego boginią? On też o tym marzył. Najlepiej hinduską boginią Lakszmi, która ma cztery ręce. Na głowie będziesz miała etat, dzieci, logistykę zakupów, porządek w domu, gastronomię... Urobisz się po pachy, spracujesz ręce. Będziesz łapała się za głowę – jak to się stało, że od kiedy podałaś mu palec, on zaprzął twoje ręce do pracy? Gdzie Ty miałaś oczy? Czyżbyś wyszła za mąż zaocznie?

Zaczniesz w końcu załamywać ręce, prosić go o przyłożenie ręki do pracy, o pomocną dłoń. Ale jak to, skoro dom jest w twoich rękach? On umywa ręce. Po pracy jest zmęczony, musi przewietrzyć głowę (czyli, że hula w niej pustka?). Machasz ręką na to, jaki on jest. Sama pierwsza wyciągasz rękę na zgodę, po tym, jak wytkniesz mu palcem rzeczy, których

¹ Tekst pierwszy raz opublikowany 1 lutego 2021 na <https://mamatygrys.com>

SILNE.



nie zrobił. Na palcach jednej ręki można policzyć, kiedy byłaś zadowolona z tego, że oddałaś mu rękę. Tracisz się, siebie. Po kawalku, jak ręką odjął. Potem może się okazać, że on ma ciężką rękę,

że ją na ciebie podnosi. Trzyma łapę na pieniądzach. Czujesz, że życie przecieka ci przez palce.

Dałabyś sobie rękę uciąć, że kogoś ma. Wraca jakiś nie swój. I nie twój. Jest niezręcznie.

W końcu łapiesz go za rękę na zdradzie. Bo wpadła mu pod rękę inna pani. Umywa ręce, mówi, że to twoja wina, bo byłaś tak zajęta urabianiem sobie rąk, że nie miałaś czasu objąć go ramieniem. Nie trzymałaś ręki na pulsie. Więc on, biorąc bagaż podręczny, daje nogę.

Cóż, budzisz się z ręką w nocniku. W dodatku wiesz, że ktoś maczał w tym palce. Jeszcze obecny, a jednak nie obecny mąż jest już drugą nogą w innej rzeczywistości. Spada na cztery łapy, moszcząc się na wersalce innej kobiety (owej rzeczonyj umoczonej). Ty lecisz w dół, na łeb na szyję. I nie umiesz wziąć się w garść. Nie wiesz, w co ręce włożyć, jesteś w rozsypce, rozczłonkowana. Trzęsą ci się ręce. Jak mógł przyrzekać z ręką na sercu, że będzie się trzymał słów przysięgi i się puścić?



A później okazuje się, że wolna ręka to nie samotność, ale samostęrowność. Że da się żyć na własną rękę. Że przede wszystkim trzeba objąć ramieniem siebie. Sobie podać pomocną dłoń, podnieść się. Stajesz na nogi. W pewnym momencie dochodzi do tego, że cieszysz się, że wpadła mu w oko i w pościel inna. Sama tego chciała, teraz ona będzie miała z nim udrękę.

Zaczynasz czerpać z życia garściami. Kto wie, może zaczniesz żyć z kimś na kocią łapę? A może nie pozwolisz nikomu włączyć do życia z butami? Może dasz wtedy nogę? Albo figę z makiem?

Jaka czeka cię przyszłość? Można wróżyć z ręki. Nie ma podręczników skrojonych pod twój fason. Wykroju pod kątem drugiej połowy. W tym układzie mamy dwie niewiadome, zmienne.



Kobiety! Ileż my zawdzięczamy tym, które powiedziały – nie. Nie, nie muszę. Nie, nie zgadzam się. Mam swoje prawa. Mam prawo. Mogę. Nie

jestem gorsza, jestem ważna. I pogroziły patriarchalnemu społeczeństwu pięścią, pokazały palec.

Jeśli nie chcesz wychodzić za mąż – nikt już nie będzie wytykał cię palcami. Chcesz wyjść? Wejdź na własnych warunkach. Nie wchodź w ciemno. Weź wieczne pióro w dłoń i spisz umowę. W końcu nic nie trwa wiecznie, formuła przysięgi tak się oklepała, że przewija się ją jak zgody na użycie danych. W związku jesteś ważna, nie daj sobie wejść na głowę, jesteś ważna tak samo.

Dziewczyny, nie udawajcie, że wchodzicie w związek formalny bez oczekiwań, bezinteresownie.

Związek powinien być zbilansowany. Chodzi o współzycie. Przełóżcie polskie słowo na grekę. Współ- to „sym-“, a życie to „bios“. Połączyłyście kropki? Bingo. Zwycięskim hasłem jest symbioza. Symbioza polega na tym, że wspólne życie przynosi korzyść każdej ze stron (win-win) lub, w gorszym wariantcie, jednej, ale drugiej nie szkodzi. Przynajmniej non nocet. Bo jak szkodzi, to pasożyt. Glista ludzka. W biologii nazywa się to oddziaływaniem antagonistycznym i jest uznawane za niekorzystny dla jednego lub obu organizmów zajmujących to samo środowisko. I po co to wszystko?

Wnioski: nie może być tak, że jedna osoba podaje serce na dłoni, a druga czerpie garściami. Potraktujcie małżeństwo jak umowę (bo to, kurcze, przecież JEST umowa). W każdej umowie określone są warunki obowiązujące wszystkie strony. A ta umowa potencjalnie ma obowiązywać całe życie. To długo za długo by ot tak machnąć ręką.

Czy jestem przeciwna ślubom? Po tym, co napisałam, myślę, że tak. Ale w swoim kontekście. Sama byłam czyjąś żoną. I zdaje się, że wolę być sobą. Naturalnie i mężczyźni także padają ofiarami oszustów matrymonialnych i wcale nie jest to małoprocentowe. Bywają i małżeństwa szczęśliwe. To te, które szanują swoje granice, potrafią mówić i słuchać, zostały zawarte i z sercem i z głową. Czyli są dobrym związkiem partnerskim. Czy do tego potrzebne są karaty?

Nie traktuj czytelniczko niniejszych parol jak wyznania osobistej historii, lecz jako osobiste wyznanie. Pomieszałam znane mi małżeńskie wątki – wszystkie obrzydliwie paralelne. Dziewczyno, Kobieto – nie daj zagiąć na siebie parol. Na swoją wolność, godność i osobistość. Kiedy trzeba sięgnij po parasol. I przyfasol.

PS. Ale co ja tam wiem o życiu... Mnie po prostu bawi zonglerka słowem, skoro już mam głos i mogę go sobie zabrać. Ty możesz go sobie wsadzić.

Marta Tygrys Pokorska-Jurek

Redaktor rtv, doświadczona optymistka, wesola rozwódka, kława mama. Autorka nieznośnych felietonów, bajek i słuchowisk dla dzieci <https://mamatygrys.com>

SILNE.